

Powściągliwość i Praca



POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archaniola, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archaniola.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądże można przysyłać albo przekazem pocztowym przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Król Pokoju. — Akt wynagrodzenia Najśw. Sercu Jezusowemu. — Prof. Jan Sas Zubrzycki: Dom rodzinny Ks. Markiewicza. — Walerjan Charkiewicz: Kobiety-Unitki. — X. J. Górecki: Święto wielkiego Wychowawcy. — T. B.: Chleb św. Antoniego dla sierót. — Z kroniki domowej.

Wkładki Członków wspierających Tow. Powściągliwość i Praca pod wez. św. Michała Archaniola oraz ofiary na Zakład Wychowawczy w Miejscu Piastowem.

JWP. Fr. Bar. Heydel w B. zł. 50, — JWP. Głazewski w Chm. 2 \$, — WP. Zygmunt Paluchowski w S. zł. 12, — WP. Feliks Baczyński w J. zł. 12, — WP. E. Kniżatko zł. 10, — WP. Z. Czerwiński w J. zł. 12, — WP. Stanisław Krzywna w J. zł. 12, — WP. Inż. J. Wojciechowski w J. zł. 12, — WP. Br. Jarocki zł. 5, — Przew. Ks. E. Dębski w J. zł. 20, — WP. Dr. Inż. J. Kokurewicz 1 \$, — WP. J. Uhrynowicz w Cz. zł. 2, — JWP. Zdzisław Horodyski w W. zł. 60, — JWP. H. Fedorowiczowa zł. 10 — WP. Jan Madej w Cz. zł. 25, — JWP. R. Potocki w U. zł. 60, — WP. Domański w R. 3 \$ — WP. M. Słupkowa w Cz. zł. 18, — WP. P. Zamkowy w Cz. zł. 13'40, — WP. H. Galewiczowa zł. 3, — WP. T. Machowski w Cz. zł. 4, — WP. M. Misztalowa w K. zł. 20, — Przew. Ks. Aleksander Gotfryd zł. 10, — WP. Stanisława Kropińska w B. zł. 20, — JWP. K. Bieńkowski w m. H. zł. 20, — P. T. Zarząd Dóbr Zaleszczyki zł. 90, — WP. J. Jankowska w B. zł. 25, — WP. Fr. Szczerba w Ż. zł. 5, — WP. L. Drogomirecki w J. zł. 5, — Przew. Ks. W. Cieński w N. zł. 20, — WP. K. Hauswald w S. zł. 60, — WP. R. Jasielski w S. zł. 10, — WP. K. Armatys w S. zł. 24, — WP. K. Schwaissner w S. zł. 30, — WP. Władysław Lewak w S. zł. 15, — WP. L. Cyga w S. zł. 60, — WP. W. Czaplek w S. zł. 5, — Przew. Ks. Fr. Komasiwicz zł. 20, — WP. J. Iwlijew w S. zł. 30 — WP. H. Danylukówna w S. zł. 10, — WP. Inż. St. Zakrzewski w L. zł. 12, — JWP. hr. Władysław Tyszkiewicz w L. zł. 50, — WP. St. Zagórski w K. zł. 100, — Przew. Ks. Prał. St. Szurek w L. zł. 20, — Przew. Ks. Andrzej Kraśnicki w L. zł. 15, — Przew. Ks. M. Orliński w L. zł. 10, — WP. Dr. A. Zakrzewski w L. zł. 10, — WP. Dr. F. Czekowski w W. zł. 16, — WP. L. Wojciechowie Dziedzicowie w L. zł. 25, — WP. E. Baszniak w L. zł. 10, — WP. Della Scala Hotel George w L. zł. 100, — JWP. N. Dwernika m. L. zł. 5, — WP. Hr. Szembel hotel George w L. zł. 10, — WP. M. Książłucka zł. 10, — M. M. Wawrzyna Mat. gen. SS. Niepokalanek zł. 50, — Przew. Ks. Dr. H. Cichowski w L. zł. 20, — WP. J. Litwinowicz w L. zł. 5, — WP. Dr. Bu-



Król Pokoju.

*Chodzi Pan Jezus ścieżkami ludzkimi
I Serce Swoje pokazuje Boże:
„Popatrzcie! źle wam dziś pono na ziemi,
Lecz oto Serce, co wam pomóc może.*

*Jam Król Pokoju, a kto chce iść ze mną
Musi być w sobie łagodny i cichy —
Ten się mej łaski doprasza daremno,
Kto się swej własnej nie wyrzeczce pychy!”*

*Idzie Pan Jezus, ukryty Król Chwały,
Poddanych Sobie werbuje na ziemi,
Narodów szuka, coby Go kochały
I z Nim ścieżkami iść chciały Bożemi.*

Akt wynagrodzenia Najświętszemu Sercu Jezusowemu¹⁾.

O JEZU Najśłodszy, któremu za miłość bez granic ludzie w niewdzięczny sposób odpłacają tak wielkiem zapomnieniem, opuszczeniem i wzgardą, oto my, rzucając się do stóp Twoich ołtarzy, szczególnym hołdem czci pragniemy wynagrodzić tę grzeszną oziębłość i krzywdy, jakie zewszeh stron ranią Najmiłościwsze Twoje Serce.

¹⁾ Akt ten przepisany został przez Ojca św., Piusa XI, dla całego świata w uroczystość Najśw. Serca P. Jezusa. (Autentyczny tekst polski, ogłoszony w Acta Apostolicae Sedis, Vol. XX Num. 6).

Pomni wszelako, że i sami nie zawsze byliśmy wolni od tych niegodziwości, i dlatego żalem najgłębszym przejęci, błagamy najpierw o miłosierdzie dla siebie, gotowi dobrowolnem zadośćuczynieniem wynagrodzić nie tylko za grzechy, których samiśmy się dopuścili, ale i za występki tych także, co błakając się zdala od drogi zbawienia, bądźto zatwardziali w niewierze, nie chcą iść za Tobą, Pasterzem i Wodzem, bądź, zdeptawszy obietnice chrztu św., zrzucili z siebie najśodsze jarzmo Twojego prawa.

Za te wszystkie opłakania godne występki, razem wzięte, chcemy wynagrodzić i każdy z nich z osobna pragniemy naprawić, a więc: brak skromności i wszelki bezwstyd w życiu i w strojach, liczne owe sidła zastawione na niewinne dusze, pogwałcenie dni świętych, ohydne bluźnierstwa, miotane przeciwko Tobie i Twoim Świętym, obelgi rzucane na Twego Namiestnika i na stan kapłański, zbezczeszczenie nawet samego Sakramentu Boskiej miłości przez zaniedbanie i przez okropne świętokradztwa, publiczne wreszcie wykroczenia narodów, wyłamujących się z pod praw i kierownictwa ustanowionego przez Ciebie Kościoła.

Obyśmy krwią własną mogli zmyć te wszystkie zbrodnie! Tymczasem by naprawić zniewagę czci Bożej, składamy Ci zadośćuczynienie, jakie Ty sam Ojcu u krzyżu ofiarowałeś i które codziennie na ołtarzach ponawiasz, w połączeniu z zadośćuczynieniem Bogarodzicy Dziewicy, wszystkich Świętych i pobożnych dusz wiernych, przyrzekając z głębi serca wynagrodzić — o ile za łaską Twoją stać nas będzie — za przeszłe własne grzechy i za obojętność na tak wielką miłość Twoją przez wiarę stateczną, czyste życie, dokładne zachowanie ewangelicznego prawa, zwłaszcza prawa miłości, tudzież postanawiamy nie dopuścić wedle sił do nowych zniewag i jak najwięcej dusz pociągnąć do wstępowania w Twoje ślady.

Przyjm, błagamy, o Najłaskawszy Jezu, za przyczyną Najświętszej Marji Panny Wynagrodzicielki ten akt dobrowolnego zadośćuczynienia i racz nas aż do śmierci zachować w wierności obowiązkom Twej św. służby przez ów dar wielki wytrwania, przez którybyśmy wszyscy wkońcu doszli do tej ojczyzny, gdzie Ty z Ojcem i Duchem św. żyjesz i królujesz Bóg na wieki wieków. Amen ¹⁾.

Dom rodzinny Ks. Markiewicza.

(Budownictwo staropolskie w Próchniku).

Mieścina dziś podupadła, jak wszystkie miasteczka polskie, żyje tylko przeszłością, tem smętniejszą, ileż całkowicie zapomnianą. To co zapomniane staje się wnet niezrozumiałem a więc niepotrzebnem i czekającym

¹⁾ Odpust 7 lat i tyłuż kwadragen w uroczystość P. Jezusa; odpust zupełny w tymże dniu po spowiedzi i Komunii św.

Kiedy indziej 300 dni za każdym razem, oraz odpust zupełny raz na miesiąc za codzienne odmawianie. — Dekr. 1 czerwca 1928.

tylko na wyrzucenie. Szczęściem domy i domki Próchnika trwają jeszcze i mówią do nas czasy dawnymi, bo mało jeszcze tam objawów dla burzenia zabytków.

Urokiem Próchnika, jakby zaklętym, to właśnie zachowanie staro-dawności, jakie przykówa oczy nasze i wprowadza nas w zachwyt, kiedy z uwagą skupioną przypatrywać się zaczniemy dworkom i podcieniom, zbliżając się ulicą ku Rynkowi i stając na środku tego ostatniego. A gdy dalej wejdziemy w uliczkę ubożuchną i wąziutką, przy której stoi domek rodzinny księdza Markiewicza, jakiegoż to uczucia błogiego doznajemy. Ta prostota i ta cisza zakątka, aż w uszach grająca, jakże one są w zgodzie z wielkością duszy i z rozgłosem uczynków dobrych tego męża, który tu światło Boże ujrzał i tu się wychował. Nauka stokrotnie się powtarzająca na stwierdzenie prawdy, że wielkość prawdziwa opiera się o skromność najmniejszą.

Domek ks. Markiewicza ma tylko dwa okna od ulicy i obok drzwi wchodowe. Okna należą do świetlicy, w której pułap, sposobem starożytnym a polskim, spoczywa na belce środkiem założonej. Belka owa to podciąg, sosrąb, siostrzan lub tram uświęcony, związany z życiem mieszkańców.

Belka to szacowna i pamiątkowa, zawsze opatrzona słońcem pod znakiem koła — krzyżem i słowami modlitwy. Ze strony jednej, od okna bieże napis, poczynający się czcionkami dużemi w słowie: „Błogosław...”

„Błogosław Boże ten Dom i Wszystkich w nim mieszkających, z Łaski Boski Fundatorowie Jan i Maryianna z Gryzieckich Markiewiczze.. R. P. 1835. Dnia 30. czerwca“.

Po boku drugim od strony drzwi prowadzących ze świetlicy dalej do wnętrza domu, napis znowu mający na początku czcionki duże w wyrazach: „A słowo...”

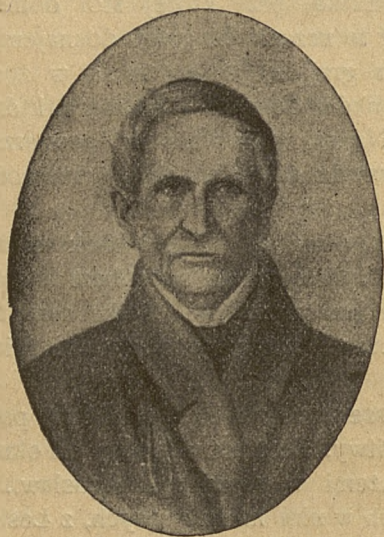
„A słowo stało się ciałem i mieszkało między nami“.



Słońce ze znakami Chrystusa, krzyżem i pięcioma gwiazdami i 3 gwoździemi.

Przyznać zechciejmy, ile tu piękna naszego swojego w tym właśnie szczególe, pozornie nikłym o obojętnym, w istocie tak ważnym i tak uduchowionym. To właśnie wypełnienie belki po nad głowami myślami wzniosłemi, opartemi o Niebo wysokie, to jest znamię polskości naszej, wychodzącej z zacisza przytulnego domku, jako dworku naszego. Jakkolwiek niski on tak, że można ręką niemal sięgnąć do siostrzana, jakkolwiek biedneńki i skromniutki i prosty w założeniu, mimo to wielki duchem, który wypełnia wnętrze jego. W tym duchu podniosłości wychował się ksiądz Markiewicz i o te pierwiastki małości oparła się wielkość Przewodnika. Dlatego to wołaniem jego była Powściągliwość w używaniu najmniejszym przy Pracy największej. Praca w domu pol-

skim, pod belką tak uduchownioną, była o wiele ważniejszą dla Polski, jak wszelkie krzykactwa nowoczesne po ulicach ogłaszane, aby wydobyć życie z Domu polskiego, aby Dom polski zburzyć, aby duch Domu polskiego przemienić na pustkę „postępową“ i aby pracę z zacisza domowego przenieść na politykę i stronnictwa wielkomiejskie.



JAN I MARJA Z GRYZIECKICH MARKIEWICZOWIE
mieszczanie próchnicy, rodzice X. Bronisława Markiewicza.

Sień na przestrzał, świetlica, kuchnia i komora na przechowanie domowe, oto całe gniazdo rodzinne — jakże proste a umiarkowane co do środków założenia i wyposażenia, lecz jakże bogate w pierwiastki dla serca i sumienia, przygotowujące wielkość duszy.

Domek rodzinny ks. Markiewicza ma to znaczenie wielkie, iż jest ponadto przykładem wielce cennym dla budownictwa staropolskiego, opartego głównie o cieślicтво polskie, panujące przeważnie w Polsce całej. Jakkolwiek mówi się, że Kaźmirz W. pozostawił Polskę murowaną, mimo to polskie budownictwo drewniane żyło aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej Lechickiej. My dziś porwani pędem szalonym amerykanizmu i postępu „żelaznego“, marzymy o jakichś domach szklanych (szklanych), o jakichś nowych zasadach zdrowotności mieszkań ludzkich — zapominamy atoli o tém, iż podstawą najpewniejszą dla zdrowia ogólnego to przede wszystkim zdrowie duchowe — zdrowie duszy. Nie pomogą ani domy podobne do pałaców szklanych, ani budowle wypełnione przemysłem z maszy-

nami pieniądze robiącemi — jeżeli niema w narodzie podwalin takich, jakie mieszczą się w myślach wypisanych na belce siostrzana.

Ks. Markiewicz stał się duchem przewodnim, bo wyniósł zdrowie ciała i duszy z domu polskiego, ciszą ustronia sławnego i oparł się o siłę pracy wytężonej nie dla czego innego, jak tylko dla Boga i Ojczyzny. Żeby nie wiedzieć co my chcieli wydobyć dla określenia polskości, nic tak silnie



DOM RODZINNY X. BRONISŁAWA MARKIEWICZA
fundowany w Próchniku przez ś. p. Jana i Marję z Gryzieckich Markiewiczów.

nie przemówi do nas, jak skojarzenie Boga i Polski w obraz jeden, godny Posłannictwa Narodowego i Przewodnictwa Dziejowego.

Domek rodzinny ks. Markiewicza kryje w sobie tę oto potęgę skrytą, jaka czyni człowieka wielkim!...

(Dokończenie nastąpi).

Prof. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

Kobiety-Unitki

w okresie likwidacji Unji na Litwie i Białej Rusi.

(Dokończenie).

Po zlikwidowaniu Unji Siemaszko zaczął powoli wprowadzać brody, a robił to w formie nagrody dla najbardziej gorliwych popów: pozwalając na noszenie brody, przyczem przez dziekanów pilnie śledził, czy skorzystano z tak wysokiego odznaczenia.

Ale te honorowe brody rosły bardzo powoli: ktoś już miał brodę, ale wskutek wrzoda na podbródku musiał ją zgolić, inny wskutek nieprzyzwyczajenia spalił ją przy kominku, trzeciemu ani rusz nie rośnie, więc się wybiera do doktora po radę.

Skuteczniej rosły brody przy obsadzaniu nowych stanowisk. Zgoda na noszenie brody stanowiła najlepszą kwalifikację na duchownego. Przy wyborze kilku kandydatów Siemaszko dawał parafę temu, kto się zgodził mieć brodę i nosić „riase“. Ale żądał zobowiązania na piśmie i nie tylko we własnym imieniu, ale i w imieniu żony. Bo wszelkie nieporozumienia w rodzinach nowych duchownych prawosławnych rozpoczynały się od kłótni z powodu tych nieszczęśliwych bród. Bywały wypadki, kiedy mężowie ulegali i zaczęli się golić, aby później niezgrabnie tłumaczyć się rozmaitymi chorobami lub nieszczęśliwymi wypadkami, ale częściej mężowie, znajdujący się między młotem a kowadłem, między krewką małżonką a konsystorzem, woleli uniknąć degradacji, pokuty w klasztorze, zesłania lub więzienia — i rozpoczynali długą walkę w rodzinie, przyczem koniec tej walki nigdy nie był radosny.

W aktach archiwalnych konsystorza pounickiego przechowuje się wiele takich spraw „niewieścich“. Pomimo znacznej różnorodności szczegółów ustalił nawet pewien szablon. Przeciętą sprawą wyglądała w ten sposób. Pewnego niefortunnego dnia powstawała sprzeczka małżeńska. Krewka małżonka przemawiała dobitnie na temat „koziej brody“ lub „miotły“ (zależnie od stopnia szpetnego zarostu), później poruszała drażliwe zagadnienie apostazji i wypowiadała w sposób zgoła niedwuznaczny swój pogląd na schizmę. Ten wyraz „schizma“ był uważany przez czynniki urzędowe za największą obelgę i doprowadzał tego, pod którym adresem był skierowany, do pasji, a później do katastrofy. Bo często sam nieszczęśliwy małżonek miał dość dosadnej elokwencji niewieściej, częściej nie mógł wytrzymać jakis świadek. Pisano denuncjację do konsystorza, konsystorz pisał do policji, policja skierowywała sprawę do sądu. Znajdowały się serdeczne przyjaciółki oskarżonej, które stwierdzały, iż przeciwniczka schizmy była nałogową pijaczką, nierządnicą, potworem prawdziwym. Inni świadkowie pod przysięgą stwierdzali nienaganność prowadzenia niewiasty, będącej ofiarą swego męża, który „choć już prawosławny obecnie,“ ale... i tam dalej...

W grę wchodziły czynniki nieprzewidziane: ktoś reflektował na parafję, zajmowaną przez niefortunnego małżonka, ktoś kogoś popierał, ktoś z kimś przy sposobności załatwiał prywatne porachunki. Sprawa się gmatwała, tonąc w straszliwym brudzie małomiasteczkowych, nikczemnych intryg. Konsystorz tymczasem degradował popa, wysyłając go na wikariusza do jakiejś głodowej parafji, gdzie proboszcz od rana do wieczora prawił mu miłe kazania na temat darmożjadów, próżniaków i awanturników, którzy odbierają ostatni kawałek chleba pocziwym ludziom.

Zrujnowany materialnie i duchowo nieszczęśliwy pop w rozpaczy używał najbardziej ważkich argumentów (mniejsza jakich), aby przekonać żonę o wyższości cerkwi wschodniej, żona się nawracała, wyrażała skruchę i sprawę likwidowano, powołując się na słowa oskarżycieli. Stwierdzano chętnie, iż „popadja“ jest rzeczywiście pijaczką, histeryczką lub epileptyczką, a więc działała w stanie nieprzytomnym.

To są ponure i smutne sprawy, te beznadziejne walki kobiet-unitek z najbliższem otoczeniem. Wszystko u nich jest: i ból bezgraniczny subtelniejszej istoty, która nagle traci grunt pod nogami i widzi walące się w gruzy ołtarze, przed którymi tak gorliwie umiała się modlić; — i złość dzika, niepohamowana, obłądna, jak wściekłość dzikiego zwierzęcia osaczono-ego przez psiarnię; — i rezygnacja wreszcie, ta najstraszliwsza rezygnacja, którą znają tylko kobiety: także tragiczne, pozbawione wszelkiej nadziei na ratunek: „wszystko jedno“ — po którym następuje haniebny upadek.

Gdyby kto chciał poznać całą okropność gwałtownego i podstępnego zlikwidowania Unji na naszych ziemiach — oraz deprawujące skutki tego, musiałyby przypatrzeć się nie tym kapłanom, którzy ginęli w klasztornych więzieniach, i nie tym, co szli od zaszczytów do zaszczytów, a później, jako dostojnicy zwycięskiej cerkwi ulegali różnym nałogom lub kończyli życie samobójstwem, nie samym nawet masom unickim, to upokarzająco biernym, to ślepo buntowniczym, — ale właśnie rodzinom szeregowych parochów. Tu się rozgrywały prawie największe tragedje, tu się odzwierciedlało całe ówczesne życie: od momentów zawrotnie wzniosłych do otchłannie nikczemnych.

Rolę czynną w tych dramatach miały kobiety; one prowadziły beznadziejną walkę z nowemi prądami, one naoslep, bezrozumnie się buntowały nawet wówczas, kiedy walka była zdecydowanie przegrana. Wśród wielu spraw kobiecych, jedna, której zakończenia nie znamy, jest szczególnie charakterystyczna. Dowiadujemy się o niej z drukowanych wspomnień Siemaszki. Przytacza Siemaszko swój raport do prokuratora synodu Protasowa w sprawie żony dziekana słuckiego Mikołaja Narkiewicza. Zaczyna się ten raport w ten sposób: „Pijaństwo, cudzołóstwo, zaniedbanie gospodarstwa i nieskończone łajanie swego męża, czego świadkiem (widocznie i cudzołóstwa) był sam wikariusz diecezji litewskiej“ — biskup Zubko, zmusiły tego biskupa

do zwrócenia się do konsystorza rzymsko-katolickiego z prośbą o zamknięcie Narkiewiczowej w klasztorze.

Narkiewiczowa była łacinniczką. Konsystorz rzymski zaproponował wyznaczenie komisji śledczej, na co Siemaszko się nie zgodził i zwrócił się do gubernatora mińskiego z prośbą o zaareztowanie Narkiewiczowej. Prośbę swą uzasadnia Siemaszko świadectwem Narkiewicza, który o swojej żonie mówi jak najgorzej i zarysowując jej piekielny charakter, prosi o zaareztowanie żony znieścaka, gdyż ona gotowa popełnić zbrodnię, bo jest rozżłoszczona na męża za noszenie brody i „riasy“. Siemaszko całkowicie popiera prośbę szlachetnego małżonka.

Raport swój w sprawie Narkiewiczowej wydał Siemaszko 26/V. 1838 r., a 14 czerwca tegoż roku pisze list do Narkiewicza, w którym zaznacza, iż ma dość ciągłych od przeszło roku skarg na niego ze strony duchowieństwa i tak się wyraża: „Mieliśmy dla was pewne względy, szanując waszą gorliwość. Pomimo to jednak uważam za obowiązek uprzedzić was, ojcze dziekanie, iż ja wymagam od dziekanów nie tylko gorliwości, ale również przykładania się do spraw poważnych, bezstronnego stosunku do podwładnych, a szczególnie — uczciwości! „...

A więc nawet uczciwości brakowało temu człowiekowi, którego tak chętnie usłuchał dobrze go znający biskup, gdy chodziło o poskromienie łacinniczki!...

Siemaszko z dumą mówi o sobie: „Posiadałem sprawiedliwość jakby wrodzoną“ — i nie zdaje sobie sprawy z wymowy przytaczanych przez niego dokumentów. Ale któżby się rozczułał nad losem nikomu nieznanych kobiet, które, pragnąc pozostać nadal przy kościele katolickim, prowadziły rozpaczliwą, nieograniczoną walkę o wolność sumienia. Walczyły nawet już nie z myślą o zwycięstwie, lecz w obronie własnego honoru, w celu zaznaczenia protestu. I kiedy bez boju, w ponurej ciszy padała potężna niegdyś twierdza Unji, zdradzona przez najwyższych dostojników Kościoła, przez długie, długie lata toczyła się rozpaczliwa walka na ostatnich, najdalszych szczytach. We dwanaście przeszło lat po zlikwidowaniu Unji wielki triumfator, metropolita prawosławny Józef Siemaszko pisał tak w kwietniu 1861 r.: „Żony parochów okazały opór największy, tak, że sprawy ich trwały przez długie lata, a co do niektórych, trwają i do dziś dnia“.

Ale obecnie już nikt nie pamięta o tej nierównej, beznadziejnej walce, którą prowadziły kobiety-unitki w obronie swej wiary...

Walerjan Charkiewicz.



Kto w ukryciu żyje cnotliwie, podobny jest do żaru pod popiołem, ale ten, który cnotliwymi sprawami innym przykład daje, podobny jest do lampy płonącej, która innym przyświeca.

Św. Grzegorz.

Święto wielkiego Wychowawcy.

Dnia 2 czerwca b. r. w Rzymie, wśród bardzo podniosłych uroczystości dokonał Ojciec św. Pius XI beatyfikacji wielkiego sługi Bożego, Ks. Jana Bosko. Błogosławiony ten mąż, urodzony 16 sierpnia 1815 r. we Włoszech, we wiosce Becchi, jako syn ubogich rolników od najwcześniejszych lat życia okazał cnoty wielkie, jaśniejącą czystość życia i działalnością swoją zasłynął bardzo szeroko. Stał się mężem Opatrznościowym dla narodu swego, dla Kościoła i dla ludzkości. — Był on jednym z tych, którzy swemi czynami wyciskają piętno na cały wiek, tworząc epoki w dziejach Kościoła i w dzie-



BŁ. KS. JAN BOSKO

jach świata. Jego to wzbudził Bóg dla rozwiązania sprawy i dla zaradzenia potrzebie, która gwałtownie wysuwała się na czoło wszystkich innych, jako groźne i nieobliczalne w skutkach zagadnienie socjalne. — Błogosławiony żył w tej epoce, kiedy ostro poczęły się zarysowywać różnice i braki dotychczasowych ustrojów społecznych, kiedy kwestja walk klasowych wisiała w powietrzu, jako nieuchronne następstwo błędnych szkół i metod wychowania i nauczania.

Ksiądz Jan Bosko zrozumiał potrzeby swego wieku i poznał sposoby zaradcze i całem życiem oddał się tej pracy. Stał się wielkim wychowawcą.

Oddał się wychowywaniu młodzieży ubogiej i opuszczonej; widział bowiem, że z jej to szeregów najliczniej wyrastają ci niezadowoleni i niechętni, gotowi do gwałtów i przewrotu. Na tem polu pracy Błogosławiony Jan Bosko oddał Kościołowi i całej ludzkości olbrzymie usługi. A włożył w dzieło swoje tyle sił i poświęcenia, że możemy Go czcić słusznie jako bohatera.

Nie rzucał on pięknych haseł, zasad, nie ograniczał się na pisaniu podręczników, nie był doktrynerem, ale w praktyce stosował swoje głębokie myśli i swoje metody. Otwierał Zakłady, stworzył Zgromadzenie Zakonne, i wychował całą szkołę następców i spadkobierców wielkiej idei. — Wiele przeciwności miał do zwalczenia, wiele uprzedzeń pokonał, zanim rozwinął swoje dzieło. Ale jeszcze za życia swego widział wspaniałe owoce i błogosławiony wpływ, jaki wywierały jego prace. Stworzył wiele zakładów rozsiansych po całym świecie.

Wskazał źródła zła ale zarazem począł leczyć te podstawy. Wyniki miał wspaniałe. Pod jego błogosławioną ręką dokonywała się cudowna przemiana. Natury twarde i nieujarzmione zmieniały się w chętne i pracowite, pożyteczne jednostki. Wiele działań osobisty przykład, ale jeszcze więcej ta największa siła chrześcijanina, świętość życia i modlitwa błogosławionego. Ona upraszała błogosławieństwo Boże dla pracy, zapewniła jej wzrost i siłę.

Stał się wzorem i patronem pracy wychowawczej. Potrzeba, dla której Bóg wzbudził tego wielkiego męża i dziś jest niemniej doniosła. — Piękne jego myśli i zasady, które stosował w życiu, nie straciły na aktualności. Uczmy się więc od tego sługi Bożego i pamiętajmy, że wychowywanie tych ubogich i opuszczonych, któremi nikt się nie zajmuje, to jedyna droga do szerzenia pokoju Chrystusowego i miłości braterskiej wśród społeczeństw. A miłość, jak powiada Skarga, rodzi zgodę. — A zgodą narody stoją.

X. J. Górecki.

Chleb Świętego Antoniego dla sierót

Zakładów Wychowawczych X. Bronisława Markiewicza.

(Na uroczystość Św. Antoniego, 13 czerwca).

Jednym z największych i najpotężniejszych orędowników u tronu Bożego jest bezsprzecznie Święty Antoni z Padwy, czczony przez miliony wiernych na całym świecie katolickim jako Cudotwórca wielki.

Na każdym niemal kroku słyszeć się dają głosy i świadectwa bardzo poważne, że nie było wypadku, aby wzywający przyczyny tego wielkiego Patrona w potrzebach wszelkich wysłuchany lub pocieszony nie został; dzieła zaś różne i pisma, niejednokrotnie specjalnie czci Świętego Antoniego poświęcone, w językach wszystkich prawie narodów kulturalnych sławią cuda wielkie a mnogie i łaski niezliczone, które Święty ten w ciągu

wieków całych działał, i które nieustannie się dzieją za przyczyną jego przemożną.

Około 1890 roku żyła w Toulonie we Francji p. Bouffier, czcicielka góraci Św. Antoniego Padewskiego, która z wdzięczności za łaski przeróżne, jakich za przyczyną tego Cudotwórcy świętego doznawała, zapoczątkowała i przyczyniła się do rozpowszechnienia wśród wiernych, przepięknej a przytem wielce zbawiennej praktyki, dzieła pobożnego pod nazwą „Chleb Świętego Antoniego dla ubogich“.



*Święty Antoni. Opiekunie sierót,
módl się za nami.*

Dzieło „Chleba Św. Antoniego“ rozpoczęła p. Bauffier w pokoiku swoim, w którym umieściła piękną statwę Św. Antoniego, a który wnet przemienił się w kaplicę prawdziwą, zawsze pełną proszących, którzy się tam z najróżnorodniejszymi potrzebami swemi garnęli.

Prośby swoje i modlitwy, poparte zawsze ofiarami serdecznymi, często z ostatniego grosza, składali tamże bogaci i ubodzy, panowie i panie stanów różnych i zawodów, a nawet ucząca się młodzież i dzieci. Wszyst-

kie złożone tam wraz z prośbami ofiary rozdzielano najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym.

Za przykładem p. Bouffier poszło wiele innych osób a nawet instytucyj dobroczynnych, tak dalece, że w niedługim czasie dzieło „Chleba Św. Antoniego dla ubogich“ rozpowszechniło się po całym świecie katolickim.

I w czasach naszych Św. Antoni Padewski nikomu swej pomocy cudownej w potrzebie nie odmawia, tem więcej, gdy się do niego garniemy z ufnością gorącą; lecz wstawiając się za nami do Boga i wyprasząc łaski i cuda przeróżne, domaga się poprostu, abyśmy i my, jak on o nas, pamiętali o jego najnieszczęśliwszych — byśmy nie żałowali ofiary żadnej na „Chleb dla ubogich Świętego Antoniego“.

A teraz, Czytelniku szanowny, który słowa te czytasz, przenieś się duchem do Zakładów wychowawczych dla najuboższych — sierót i opuszczonej dziatwy, założonych przez świątobliwego kapłana i opiekuna sierót X. Bronisława Markiewicza.

Zwiedzając je i przyglądając się ich życiu codziennemu, zawsze pełnemu trosk i potrzeb gwałtownych, przekonasz się naocznie, wiele secin dzieci najnieszczęśliwszych, bo sierót zupełnie opuszczonych, nie mających prócz Boga nikogo na świecie, Zakłady te mają do wyżywienia, ubrania, wychowania i nauczania czegoś, coby w przyszłym ich życiu zapewniło im chleba kawałek przy pracy uczciwej. A gdyby tak można było otworzyć serce każdego z księży dyrektorów tych Zakładów i zobaczyć co się tam dzieje, gdy im codziennie prawie odmawiać przychodzi wciąż nowym zastępom zgłaszających się dzieci głodnych, obdartych i bez opieki zupełnej, widząc wyciągnięte błagalnie do siebie ich ręce i wysłuchując rozpaczliwego żebrania tej biedoty: „Ojcze, zlituj się... nikogo nie mam na świecie... gdzie ja się podzieję... i t. d. Poczta codzienna przepelniona jest podaniami z Polski całej, a nawet z poza jej granic, bo od rodaków naszych na emigracji we Francji, Rumunji, nawet z Ameryki. Sama korespondencja i opłaty pocztowe listów z odpowiedziami na te podania i prośby pociągają sumy wcale poważne, za co napewno utrzymałby można przynajmniej ze troje, a może i więcej sierót.

Cóż więc robić z tem garnącym się pod skrzydła opiekuńcze Zakładów X. Markiewicza biedactwem dziecinem? Przyjąć wszystkich nie można, boć ani na to funduszków niema, ani pomieszczenia odpowiedniego. A czyż można odepchnąć takie dziecko-biedaczynę, nie mające tylko drogę przed sobą? Odpowiedz, Czytelniku drogi, a odpowiedz nie słowem współczucia, ale czynem — ofiarą od siebie na „Chleb Św. Antoniego dla sierót“ w Zakładach X. Br. Markiewicza, a i do serc znajomych twoich po taką ofiarę zapukaj.

Zechciej chociażby spróbować tylko, a przekonasz się wiele ci ofiara taka radości prawdziwej a nawet szczęścia przyniesie pod każdym względem. Pan Jezus z lichwą wynagradza jałmużnę wszelką tam, gdzie się tego najmniej spodziewamy. Gdyby ludzie poznali wartość ofiarności, prześcigiwali-

by się w tej prześlicznej, a tak dostojnej cnocie, godnej serca królewskiego. Doświadczenie zaś wieków całych stwierdza przykładami niezbitemi, że ludzie ofiarni nigdy biedakami nie byli, owszem, dorabiali się zawsze fortun wcale pokaźnych, a błogosławieństwo Boże towarzyszyło w każdym ich przedsięwzięciu przez życie całe, przechodząc następnie na potomstwo.

Litość przeto Chrystusowa, ta cnota najwznioślejsza, okazana sierotom-nędzarzom przez ofiarność jako „Chleb św. Antoniego“, oto poparcie najwydatniejsze wielkiej pracy wychowawczej, mającej na celu ratowanie najniešťczęśliwszych, oraz, poprostu przerabianie w promieniach łaski Bożej często wyrzutków społeczeństwa i kandydatów do kryminału na ludzi miłujących Boga i dzielnych, pracowitych, a przytem przykładnych obywateli kraju.

W Zakładzie Wychowawczym w Miejscu-Piastowem, obecnie się roz-budowującym dzięki ofiarności całego społeczeństwa polskiego, urząda się piękne pomieszczenie na statwę Św. Antoniego z Padwy, patrona biednych, rozdzielającego chleb sierotkom, a przez ich modlitwy codzienne, ulgę i pociechę wszystkim chorym, strapionym i uciśnionym.

Jeżeli więc znajdziemy się kiedykolwiek w potrzebie ciężkiej a trudnej i wzywać będziemy przyczyny potężnej tego wielkiego Cudotwórcy świętego, pospieszmy z ofiarą na „Chleb Św. Antoniego“ dla dzieci biednych w Zakładzie Wychowawczym w Miejscu-Piastowem, aby i one połączyły modły swoje z naszymi w intencji otrzymania żądanej łaski, a wiadomo ile cudów, łaski i miłosierdzia Bóg udziela przez modlitwę sierót — wie o tych łaskach świat katolicki — to też i my miejmy nadzieję i pewność, że i nam Bóg miłosierdzie swe okaże za przyczyną Świętego Antoniego Padewskiego, do którego dzieci najbiedniejsze modlić się będą za nami.

Obowiązkiem zaś naszym będzie publicznie podziękować Św. Antoniemu w „Powściągliwości i Pracy“ za prośby wysłuchane i łaski doznane, oraz wspierać zakłady dla biednych dzieciątek X. Br. Markiewicza, szczególnie obecnie gdy się je rozbudowuje, pamiętając, że tylko „miłośiemi miłosierdzia dostąpią“.

T. B.

Z kroniki domowej.

Zima ubiegła niemało nam dokuczyła. Przy mrozach przekraczających trzydzieści stopni C., brak węgla, niedostateczna odzież, jeśli się do tego doda panujące w naszych okolicach wichry — to już stanowczo dość. To nawet za dużo. A przy tem wszystkiem stały brak wody — gdyż rury wodociągów zamarły. A brak wody u nas, to już ostateczność, gdyż trzeba ją ustawicznie wozić beczkami z odległych studziń. Robota to ciężka, w mrozie i wicherze uciążliwa, i aż do rozpacz y prawie stała i nużąca.

Kto z tych wszystkich szczegółów stworzy sobie jeden obraz, ten bezwątpienia dojdzie do wniosku, że tej zimy było w Zakładzie bardzo ciężko i smutno, ale gruntownie się omyli. Ciężko było, prawda — ale

smutno nie. Odcięci od świata, gdyż zasypane śnieżne utrudniały wszelką komunikację, skupieni w domowym kółku, żyliśmy życiem ściśle rodzinnym. A takie większe zamknięcie, odosobnienie się od reszty świata, obok nieuniknionych ujemnych, ma wiele, bardzo wiele stron dodatnich. Mniej obcych twarzy w domu, mocno ograniczony ruch wyjazdowy z konieczności zamykają uwagę i całe zainteresowanie wszystkich do ściśle zamkniętej liczby stałych współmieszkańców.

Zjawisko to nawet powszechne, na każdym kroku obserwowane w życiu, wytłumaczone wspólnością niedoli, która dość ściśle ludzi wiąże, wytworząc typy, znane naogół, pod nazwą „towarzysze niedoli”. — W zakładzie stan takiego większego zamknięcia się i odgraniczenia od reszty świata, tworzy w domu atmosferę miłą, sympatyczną, którą się chętnie wspomina, a nawet po trosze i żałuje, gdy minie.

Blizsze wzajemne współżycie, dużo wspólnych tematów do rozmowy, kółka, kółeczka, plany, marzenia, opowieści, wszystko to pięknie, programowo rozłożone na szereg wieczorów, w zacisznych refektarzach, salach i salkach, jednym słowem wspaniałe uzupełnienie pełnych poezji i uroku wieczorów przy kominku. — Kominków wprawdzie nie było, piecyki w miarę ciepłe, ale wrażenie niemniej miłe i urok niemniej chyba szczerzy. — A gdy jeszcze dodamy do tego orkiestrę z codziennymi koncertami-próbkami i wiele innych przyjemności, których sumarycznie niesposób nawet wyliczyć, gdyż są natury bardziej indywidualnej, to bez przesady mogą zapewnić, że było nam przyjemnie i wesoło. Życie stało się w miejscu, stopień zainteresowania się zmalał, potrzeba wrażeń zewnętrznych, których mimo wszystko potrzebuje się — w tych mroźnych warunkach wszystko to zastygło, zanikło, tak iż to co było, w zupełności wystarczało. Nie było mowy o polityce ani o sporcie. Mistrzostwa hokejowe, narciarskie jakoś mniej nas w tym roku interesowały niż w innych.

Odczuwało się w pełni urok zimy, tej zimy, o której się tylko czyta w gawędach, albo marzy przy nastrojowych ilustracjach różnych tygodników.

Nauka w szkole odbywała się planowo, bez większych przeszkód. Nieopalone sale szkolne u nas nigdy nie stanowiły przeszkody — nie było więc racji robić wyjątków i tego roku. Myślałby kto, że to przesada, ale to jest rzeczywistość. Bo w rzeczy samej w refektarzu wielkim i małym — gdzie wszak pieców niema — przy silnym mrozie nauka odbywała się bez jednego dnia przerwy. Miałem ucznia wzrostu 1'20 — 1'30 m., który stale na lekcji siedział wprawdzie z kurtką zarzuconą na ramionach, ale z bluzką rozpiętą do koshuli — i niezmiennie z miłym uśmiechem zapewniał mnie prowokacyjnie, że mu jest ciepło. Żyje dotąd i nie myśli chorować. To jest zwyczajny codzienny typ chłopca z Miejsca-Piastowego, typ niewątpliwiej autentyczności, nieustannie się powtarzający. Czyta Ogniem i mieczem, albo Huragan — i dziwi się dlaczego dotychczas niema wojny z Niemcami. Chyba dlatego, że na niego czekają.

Mimo wszystko jednak i zima się znudziła. Czekaliśmy wiosny z upragnieniem. Wiosna z istoty swej jest zawsze utęsknioną, zawsze pożądaną, zwłaszcza po tak długiej zimie.

Całe to napięcie oczekiwania, i żywiołowa, wprost naturalną potrzebę słońca i zieleni, malują nam szczerze a potężnie wypracowania szkolne naszych uczniów na temat „Wiosna“. Ileż tam prawdziwej poezji — prostej, nieuczonej a jednak porywającej za serce. — Jeden z uczniów (14 lat) wyczerpawszy wszelkie zasoby wymowy, stylu i wyobraźni, kończy zadanie wierszem. „O wiosno miła, choćbym cały zeszyt spisał, jeszczebym cię nie opisał“. — Ale opisałeś ją, bracie, właśnie tak, że lepiej nie trzeba. Odmalowałeś ją słońcem i zielenią i swoim szczerym chłopięcym artyzmem, w którym przebija się wdzięk, subtelność odczucia i radość życia, które jeszcze nie zna zła.

Inny kończy swoje zadanie zwrotem, którego wogóle nie spotyka się w zadawanych wypracowaniach: kocham wiosnę, bardzo kocham. — Cóż więcej do tego dodać? Nie wiem, nawet nie potrafię. Dla mnie to jest muzyka, jakaś wymarzona symfonia o szczęściu niefrasobliwem i wiecznej młodości.

Otóż to jest wiosna w Zakładzie. — Ale u nas, pominąwszy niezaprzeczone zresztą refleksje nastrojowe, właściwie pory roku mierzą się i cechują problemami ściśle gospodarskimi. Potrzeby rolne pochłaniają nas potężnie. Ożywiony ruch na roli, w ogrodzie, na podwórzu, to jest właśnie to *signum temporis* — znak czasu, — według którego mierzy się epoki.

I w tym roku było nie inaczej; z tą tylko zmianą, że teraz i praca była większa i ruch bardziej ożywiony. — Magiczne hasło, potężny zew góruje dziś nad całą wiosną. — Budowa! A budowa to dla starych weteranów z Miejsca-Piastowego, to coś, jak święta wojna dla obu rycerzy z Bogdańca.

Budowa to historia powstania i wzrostu naszych Zakładów, to arcydzieło księdza Założyciela, jego testament i jego wezwanie pozagrobowe do wszystkich swoich. A zarazem to nasza przyszłość, obowiązek wobec idei. I to obowiązek, który wszystkich jednakowo wzywa, to jest mobilizacja, próba naszych sił, wystawa naszej organizacji i przedsiębiorczości. — A dzieło to będzie wielkie. Już ruch potężny. Cegły się robi, zwozi drzewo, wapno, piasek i kamienie. Zanim ten numer się okaże, robota się zacznie. Tylko pieniędzy trzeba, pieniędzy, pieniędzy.

Mimo tych wszystkich jednak prac i przedsięwzięć i życie umysłowe i rozrywkowe nie pozostaje w tyle. Odbyliśmy kilka pięknych uroczystości i akademij. A więc akademja papieska, Imieniny księdza Dyrektora Stanisława Rymuzy, i trzeci maj. Rocznicą Konstytucji wypadła wspaniale. Orkiestra, sokoli, banderja konna, banderja cyklistów, tłumy dzieci szkolnych, organizacyj różnych przewijały się w pięknym barwnym pochodzie. A wieczór piękna, nadzwyczajna impreza. Premiera „Pan Tadeusz“, sztuka w 5 aktach, własnego układu w stylowych dekoracjach i nowych kostjumach. — Wrażenie niezapomniane i rzeczywiście głębokie. Jak głębokie, stwierdza fakt,

że teraz ile tylko jest egzemplarzy Pana Tadeusza, wszystkie wypożyczone do czytania. Skutek, jak widać — rzetelny.

Tak to żyjemy, pracujemy i bawimy się.

X.

Ś. ✠ P.

Ks. Franciszek Kołodziej.

Dnia 21 marca 1929 r. zmarł w Ameryce w Adams, Mass, ks. Franciszek Kołodziej, proboszcz parafji św. Stanisława. Zmarły był niegdyś uczniem i jednym z pierwszych wychowanków Ks. Bronisława Markiewicza, dzięki któremu wykształcił się i został wyświęcony na kapłana. Przez szereg lat przebywał w Zakładzie w Miejscu-Piastowem jako wychowanek a wreszcie jako współpracownik w dziele wychowania młodzieży. Po wyjeździe do Ameryki nigdy nie przestał interesować się Zakładami wielkiego Opiekuna swego Ks. B. Markiewicza; do samej śmierci pozostał dla nich dobrodziejem oddanym i hojnym. Wdzięczni za tyle od niego otrzymanych dobrodziejstw, polecamy duszę jego modlitwom wszystkich naszych członków, przyjaciół i czytelników naszego piemka. Niech mu Bóg za życie pełne trudów i pracy, za jego wielką i szlachetną dobroć dla ubogich i opuszczonych, zapłaci wieczną szczęśliwością w niebie.

Zarząd Zakładu.

Odpowiedzi Redakcji.

Marja Grandys. Dziękujemy. Owszem, istnieje Zgromadzenie zakon-
ne Sióstr Św. Michała Archanioła, założone przez X. Bronisława Markie-
wicza dla wychowywania sierót i opuszczonej dziatwy żeńskiej. Dom
macierzysty tegoż Zgromadzenia znajduje się w Miejscu-Piastowem (wraz
z zakładem wychowawczym dla sierót dziewczyny).

Zgromadzenie Sióstr Św. Michała Archanioła, chcąc rozszerzyć swą
działalność wychowawczą, przyjmuje panienki inteligentne i z dobrych do-
mów, pragnące poświęcić się życiu zakonnemu w charakterze Sióstr wy-
chowawczyń.

Wszelkie zgłoszenia, oraz zapytania prosimy kierować pod adresem:
*Zgromadzenie SS. Św. Michała Archanioła w Miejscu-Piastowem, Ma-
topolska.*

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: TADEUSZ BIRECKI

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejscu-Piastowem.

landa zł. 20, — Przew. Ks. Andrzej Giurkowich zł. 10, — WP. Szamb. St. M. Szawłowski N. G. zł. 5, — JWP. Wł. Młodecki w L. zł. 20, — JWP. Prof. Dr. Aleks. Doliński w L. zł. 10, — JWP. T. Witwicy w L. zł. 10, — JWP. Prof. Dr. Adolf Chybiński w L. zł. 25, — JWP. K. Dobiecki w R. zł. 25, — JWP. Fr. Jaroszyński w L. zł. 100, — JWP. L. Wybicki w J. zł. 20, — WP. M. Lewicki zł. 10, — JWP. M. Łosiowa zł. 5, — Przew. Ks. Andrzej Kosztyła zł. 10, — JWP. J. Rozwadowski zł. 10, — WP. G. Łączyński zł. 8'85, — Przew. Ks. Dr. Zd. Obertyński w L. zł. 20, — JWP. Ant. Sołtysik zł. 5, — JWP. L. Kołodziej w Przyb. zł. 5, — JWP. Stefan Badeni w L. zł. 200, — JWP. Inż. L. Reutt w Droch. zł. 20, — JWP. K. Grocholski w R. zł. 20, — JWP. H. Towarnicki w L. zł. 50, — JWP. Szam. Fr. Horodyski w T. 10 \$, — WP. M. Kępińska w L. zł. 5, — WP. Al. Żmigrocka w R. zł. 5, — WP. J. Chęciński w L. zł. 30, — WP. St. Obertyński w Uchr. zł. 20, — Ekscelecja Gen. Szeptycki Hotel Georgea w L. zł. 5, — WP. Wł. Gutowski w S. zł. 5, — WP. A. Myszkowski w M. zł. 20, — WP. Dydyński zł. 20, — WP. Wł. Krzysztofowicz w C. zł. 20, — WP. Bron. Chomicka w L. zł. 24, — JWP. J. Myszkowski w Ł. zł. 20, — WP. N. Menn Hotel Georgea zł. 50, — N. N. zł. 5, — Przew. Ks. St. Sokołowski zł. 30, — JWP. Hr. Borkowska zł. 20, — JWP. Skrzyńska zł. 20, — WP. Echhart zł. 10, — JWP. Hr. M. Badeniowa zł. 25, — WP. Benedykt Tyszkiewicz w W. zł. 10, — JWP. Aleks. Krzczunowicz w L. zł. 50, — JWP. L. Horodyski w T. zł. 100, — WP. Ant. Sokołowski w L. zł. 10, — JWP. Gen. B. Popowicz w L. zł. 20, — Przew. Ks. Prof. Dr. Szydelski w L. zł. 5, — Przew. Ks. Fr. Kmita w L. zł. 10, — WP. St. Markiewicz w L. zł. 15, — WP. J. Pawłowski zł. 50, — WP. Stan. Motylewski Hotel Georgea w L. zł. 5, — WP. Aleks. Lewicki w L. zł. 5, — WP. H. Victorin w L. zł. 5, — JWP. Marja Kosielska w L. zł. 10, — WP. R. Sokołowski w L. zł. 10, — JWP. Marja Fedorowicz w O. zł. 25, — JWP. Dr. Jan Pawlikowski w L. zł. 30, — WP. Dr. St. Ludkiewicz zł. 10, — WP. Zofja Kozłowska w L. zł. 10, — WP. Dr. Segil zł. 10, — WP. Stanisław Gelewski w Sz. W. zł. 8'50, — JWP. Edmund Wawekowski w P. zł. 5, — JWP. Stanisław Sozański w K. zł. 110, — WP. J. Pilewski w L. zł. 10, — Przew. Ks. Dr. J. Ciemiewski w L. zł. 12, — JWP. Ludwika Mochlińska w F. zł. 5, — WP. Wojciech Czewnicki w L. zł. 5, — WP. W. Słipiński w L. zł. 5, — Przew. Ks. M. Sokołowski zł. 12, — JWP. Władysław Tarnawski w L. zł. 12, — JWP. Dr. Zdzisław Stessing w L. zł. 20, — JWP. Marja Ajdukiewiczowa w L. zł. 9, — WP. Prof. Eustachy Żyliński w L. zł. 5, — JWP. Dr. Prof. Juliusz Kleiner zł. 5, — JWP. Dr. Prof. L. Halban w L. zł. 20, — JWP. J. Choiński — Dzieduszycki w J. zł. 200, — WP. J. Sendor w L. zł. 6, — WP. G. Rybak zł. 20, — JWP. Dr. Prof. Julian Nowatny w L. zł. 10, — P. T. Związek Ekonomiczny S. K. R. w L. zł. 25, — WP. Inż. Stanisław Hemnig w L. zł. 50, — WP. E. Świdorska w L. zł. 6, — WP. Dr. Jan Dębski w L. zł. 20, — P. T. Związek Rewizyjny S. K. R. w L. zł. 20, — WP. Fr. Szetela w L. zł. 10, — JWP. Hr. Janina Ledóchowska w L. zł. 10, — JWP. Dr. H. Gaertner w L. zł. 10, — WP. Nat. Gaertnerowa w L. zł. 10, — JWP. H. Gubryniewiczowa w L. zł. 40, — JWP. Walerjan Krzczunowicz w L. zł. 100, — Przew. Ks. Rektor A. Gerstmann zł. 20, — J. O. Książę J. Sapieha w Olsz. zł. 150, — WP. Stanisław Hofmokl w Z. zł. 50, — JWP. Hr. Zygmunt Jezierski w S. zł. 50, — WP. K. Fuchs w W. zł. 30, — WP. Władysław Hess zł. 5, — JWP. Jerzy Olesiński w R. zł. 20, — Przew. Ks. Dr. Prof. M. Wyszynski w L. zł. 5, — JWP. Dr. Prof. M. Ernest w L. zł. 12, — JWP. Dr. Prof. J. Płaśnik w L. zł. 20, — JWP. Inż. W. Wagner w Ł. zł. 10, — JWP. Hr. Olizar w K. zł. 10, — JWP. Garapich w Z. zł. 10, — JWP. Ben. Brykczyński w W. zł. 50, — WP. Dr. Tadeusz Polak w L. zł. 5, — WP. Wawrzyniec Szatkowski w Dż. zł. 5, — WP. Bresiewicz Doszłowa w B. zł. 4, — Przew. Ks. Dr. Mikołaj Drużbacki w P. zł. 10, — WP. Marja Lewinterowa w L. zł. 6'60, — WP. Władysław Kaczmarek w K. zł. 4'50, — WP. Józef Kossowski w K. zł. 1, — WP. Stanisław Kujawski w K. zł. 5'50, — WP. Marjan Kolasiński w R. W. zł. 12, — WP. Roman Lanowski w R. zł. 10, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — WP. Zofja Koman w B. zł. 5, — WP. Ludwika Krajewska w M. P. zł. 10, — Przew. Ks. Czujewicz w Cz. zł. 3'50, — Przew. Ks. Walenty Jasionowski w S. zł. 15, — WP. Jan Majewski w B. zł. 3, — WP. Stanisław Burda w Z. (ze zbiórki) zł. 10, — WP. Stefan Szeworski w N. S. zł. 5, — WP. E. Mryglodowicz

w G. (ze zbiórki) zł. 10, — W. Pani M. Z. w T. zł. 20, — Przew. Ks. J. Zabrzeński w M. B. zł. 5, — WP. Zofja Cieślukówna w S. zł. 4, — WP. Zofja Lasocka w U. zł. 3, — WP. Andrzej Styczeń w K. zł. 4, — Przew. Ks. Roman Bauer w P. zł. 20, — WP. Józef Klimkiewicz w I. zł. 2, — Wiel. SS. Elżbietanki w K. zł. 5, — P. T. Urz. Gminny Moderówka zł. 10, — WP. Marjan Szczebłowski w G. P. zł. 2.20, — WP. S. Brunsz w K. zł. 1.70, — Przew. Ks. Stanisław Pękala w D. zł. 3, — WP. C. Bartodziejska w S. zł. 10, — WP. Kazimierz Stabłowski w Z. K. G. zł. 5, — Przew. Ks. Michał Chłoń, w G. R. zł. 5. — WP. Cecylja Jelska w B. zł. 5, — WP. Klaudja Dykova w J. zł. 5, — Przew. Ks. A. Siemieński w Sz. k/T. zł. 10, — Przew. Ks. Józef Ramocki w G. zł. 10, — W. P. Wincenty Mańka w R. zł. 10, — W. P. Mr. Mieczysław Janeczek w U. zł. 17, — Przew. Ks. Michał Chłoń w G. R. zł. 10, — Przew. Ks. Władysław Mól w Z. zł. 10, — W. P. Wincenty Duda w J. zł. 2, — W. P. Jadwiga Buszczakowa w N. S. zł. 1.50, — W. P. Aniela Świerczkova w T. zł. 0.50.

Szanownym Członkom i Dobrodziejom naszego Towarzystwa niech Pan Jezus stokrotnie zapłaci w tem i drugim życiu za złożone ofiary.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA
Dyrektor Zakładu.

Szanowni Koledzy!

Zawiadamy wszystkich członków Związku Byłych Wychowanków i Współpracowników Zakładów Wychowawczych X. Bronisława Markiewicza, że są już wydrukowane legitymacje członkowskie. Zarząd wiele ich już rozestał; jeżeli jednak który z członków jeszcze takowej nie otrzymał, należy się zgłosić do Zarządu Związku: **Katowice, Sienkiewicza 14. III p.**, z podaniem ilości potrzebnych jeszcze legitymacyj.

Upraszamy Szanownych Kolegów o przesyłanie nam nowych adresów przy zmianie mieszkań, a ci członkowie, którzy nie są zapisani w naszej księdze, zechcą nam przesłać dokładny swój adres.

W myśl uchwały Walnego Zjazdu, opłata członkowska wynosi zł. 1 miesięcznie; uprasza się Szanownych Członków o punktualne wpłacanie takowej pod adresem: p. Stanisław Morawski, Wieliczka, Zadory.

Poczyniliśmy już starania w Województwie o zatwierdzenie statutu — potrzebne dokumenty są już tamże złożone!

W czerwcu b. r. odbędzie się zebranie Zarządu Głównego Związku.

Przy sposobności upraszamy Szanownych Kolegów o zbieranie ofiar na zakłady wychowawcze X. Bronisława Markiewicza, w których każdy z nas przepędził część swego życia. Ciężkie przejścia zimowe, brak chleba, a przytem stałe zmniejszanie się ofiarności publicznej na rzecz ubogiej dziatwy mocno daje się we znaki młodym obywatelom Miejsca Piastowego i Pawlikowic.

Pozdrowienia braterskie!

Władysław Pochmara
Prezes Związku.
